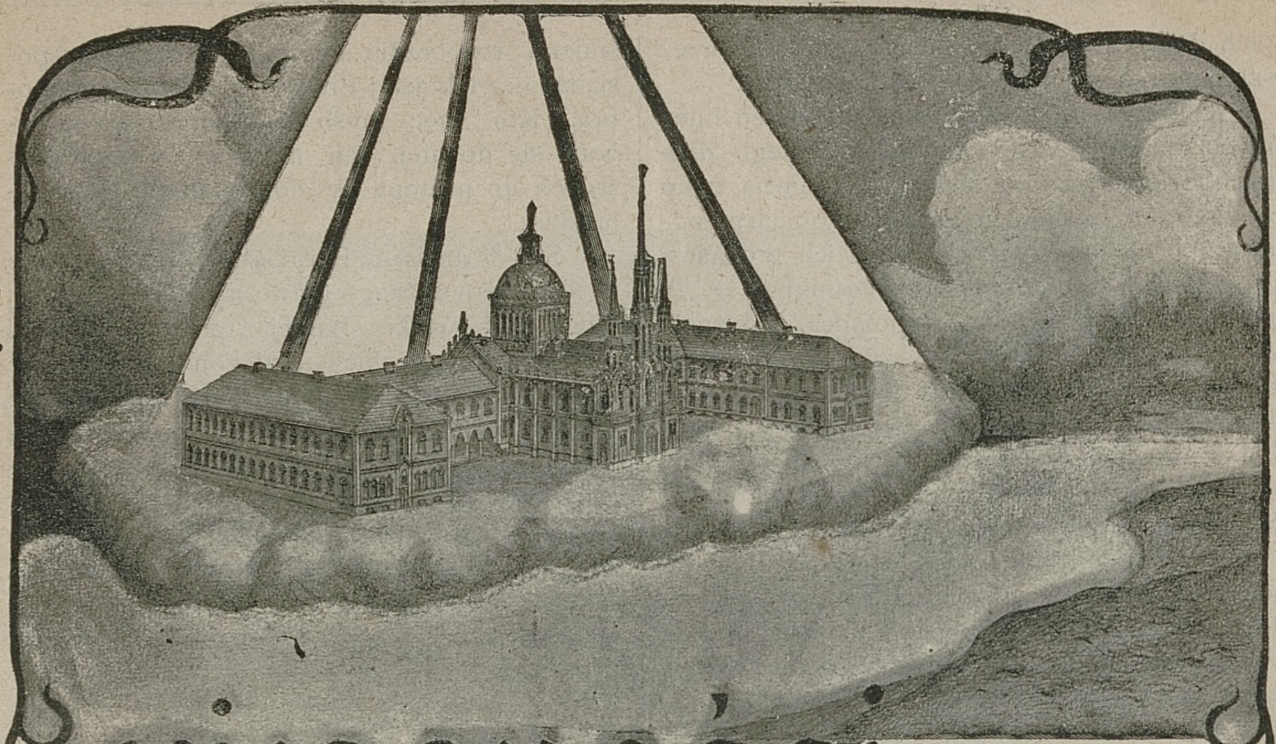


WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 45.

Czwartek, dnia 6-go Listopada 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Dzień Zaduszny.

Co rok Kościoł Boży poświęca jeden dzień pamięci zmarłych. W tym dniu modli się ta czuła matka za dusze swych zeszłych z tego świata dzieci, przypomina nam żyjącym ich pamięć, pobudza nas do czuwania nad własnem życiem, abyśmy usiłowali osiągnąć cel naszego powołania, gdyż po śmierci czasu już nie będzie.

Pamięć o umarłych leży w naturze ludzkiej. Po wszystkie czasy, wszystkie narody i wszystkie religie pamiętały i pamiętają o umarłych. Judasz Machabeusz posłał do Jeruzalem jałmużnę za umarłych, mówiąc: „Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani“ (2 Mach. 12, 46). Grecy i Rzymianie na grobach zmarłych wyprawiali uczty dla ubogich.

U wszystkich narodów chrześcijańskich z czasów zamierzchłych przechowały się wspomnienia o czci przodków, i o ich życiu pozagrobowem i pamięci o nas. Podania te pomięszane z wyobrażeniami chrześcijańskiemi, tworzą nieraz niedorzeczne pojęcia o życiu pozagrobowem i cierpieniach dusz pokutujących, jak to wyraził w „Dziadach“ Mickiewicz.

Czyscowe duszyczki!
W jakiejkolwiek świata stronie:
Czyli która w smole płonie,
Czyli marznie na dnie rzeczki,
Czyli, dla dotkliwej kary,
W surowem wszczepiona drewnie,
Gdy ją w piecu gryzą żary,
I piszczy i płacze rzewnie:
Każda śpieszcie do gromady!

I dziś jeszcze wśród naszego ludu błąkają się czysto dziwne legendy o mękach i poku-

tach dusz czyscowych, podsycane nieraz przez szukających własnego zysku kaznodziei.

Dla nas Dzień Zaduszny powinien mieć inne znaczenie. Nie powinniśmy tego dnia obchodzić czysto po świecku, pamięcią tylko zewnętrzną, zapaleniem lamp na grobach przodków lub złożeniem wieńców na ich prochach. Ale powinniśmy rzeczywiście wniknąć w ich potrzeby i przyjść im z pomocą. Bo życie człowieka nie kończy się wraz ze śmiercią. Śmierć jest tylko punktem zwrotnym w jego życiu, które odtąd zmienia swe kształty, wchodzi w nową fazę. Celem życia jest szczęście w Bogu. Śmierć otwiera przed człowiekiem to szczęście, tę przystań wiekuistą.

Ale mało kto osiąga bezpośrednio po śmierci wiekuiste widzenie Boga, a co za tem idzie — wiekuiste szczęście. Pan Jezus powiedział: „Nic zmazanego nie wnijdzie do Królestwa niebieskiego". Ileż to wad, niedbalstwa, lenistwa w codziennych naszych sprawach, w całem życiu? Ile słabości i nałogów — nieraz wyraźnie nie grzesznych, ale jednak ujemnych, mniej doskonałych... Jaki zazwyczaj brak w nas pracy szczerej nad poprawą życia, brak pokuty... To wszystko jest ludziom przeszkodą do natychmiastowego po śmierci oglądania Boga. Musi dusza, która tego nie uczyniła za życia, oczyścić się doskonale ze swych wad w ogniu miłości Bożej po śmierci, w cierpieniach mistycznych, których my nawet nie pojmujemy.

Otóż my ludzie żyjący na ziemi, możemy naszymi dobrymi uczynkami tym duszom cierpiącym i wyrywającym się do posiadania szczęścia w Bogu—przyjść z pomocą, możemy im ulżyć, możemy wybłagać dla nich miłosierdzie. Gdy czynimy w ich intencyi to, co oni czynić zaniedbali za życia, gdy się modlimy, pościmy, dajemy jałmużnę ubogim, słowem gdy czynimy uczynki miłości Boga i bliźniego—przez pamięć na dusze przodków naszych, Bóg skraca im czas pokuty i otwiera dla nich podwoje wiekuistego światła.

Dzień Zaduszny przypomina nam też to, co nas nieodzownie czeka, t. j. śmierć. Ludzie nie lubią myśleć o śmierci, lękają się jej, odkładają przygotowania do niej na przyszłość.

Tymczasem dla chrześcijanina dzień śmierci jest dniem narodzenia do prawdziwego życia. Życie bowiem doczesne jest raczej śmiercią, powolnem konaniem, niż życiem. Dopiero po śmierci rozpocznie się życie prawdziwe, posiadanie wiekuistej Prawdy i wiekuistego Dobra. Kto więc myśli o śmierci i przygotowuje się do niej, ten ma bardzo skuteczny środek do postępu w doskonałości chrześcijańskiej.

Św. Franciszek Borgiasz, znakomity książe na dworze potężnego wówczas króla Hiszpanii, gdy ujrzał zwłoki słynnej z piękności Izabeli królowej hiszpańskiej — złożone w trumnie i już psujące się, widokiem tym pobudził się do porzucenia znikomości świata a oddania się Panu Bogu na służbę. Bezwątpienia życie nasze byłoby o wiele lepsze i o wiele prościej zdążałoby do celu, nakreślonego nam przez Stwórcę, gdybyśmy częściej pamiętali na śmierć. Ostrzega nas i Pismo Św.: „Pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz".

Pan na niebie

Jest Pan na niebie—niezłomny, niezmienny,
Tajemnie wielki, tajemnie promienny.
W Jego Obliczu wszystkie cuda świata,
Słońc milionem bramowana szata.

Wszelkie stworzenie—pod Jego oczyma,
Cugle żywiołów On w prawicy trzyma,
Od Niego wszystko powzięło istnienie,
On wszystko skończy i ściągnie do siebie.
W Nim tylko szczęście, w Nim tylko zbawienie
On Pan na ziemi i Władca na niebie.

J. K.

JAN HUS.

(C. d.)

Sąd.

Jeden, oddalony od ziemi ojczystej, ubogi, zatopiony w Bogu, kapłan był straszny dla swoich przeciwników, pogrążonych w rozkoszach i używaniu. Dopóki był wolny, mógł stanąć wobec sędziów i ludzi, kiedy chciał, i powołaniem się na przykład Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelią obronić swoje przekonania i postępowanie, a tem samem potępić ich życie. Potrzeba było mocniejszym bojownika idei uwięzić. W intrydze poszukano usprawiedliwienia. Puszczono pogłoskę, że Hus chciał uciekać, że złamał przyrzeczenia dane papie-



ŚW. FRANCISZEK BORGJUSZ PRZY TRUMNIE IZABELLI

żowi, gdyż przepowiadał publicznie swoje błędy i aby pozyskać jak największą liczbę słuchaczy, każdemu dawał po dukacie. Jawne to i bezczelne kłamstwo było dostateczną przyczyną do uwięzienia Husa. 24 listopada przyszło do mieszkania Husa 2-ch biskupów, burmistrz Konstancyeński i jeden rycerz, by go przyprowadzić na audyencyę do papieża. Nie zdążył jeszcze Hus wyjść do przybyłych, jak obecny tam Jan z Chłumu, przeczuwając coś złego, szorstko im prawił: „ja odpowiadam przed cesarzem za każdy włos Husa, i przed przyjazdem cesarskim nie wolno pzeciw niemu wszczynać sprawy!“

„Co ci, rycerzu?—odpowiada jeden z przybyłych biskupów, myśmy przyszli w celu jak najbardziej pokojowym“.

Wszedł w tym czasie Hus. „Nie przyjechałem — przemówił — prowadzić układów z kardynałami, ale publicznie wypowiedzieć się przed soborami; gotów jednak jestem na pierwsze ich żądanie stanąć i odpowiedzieć na stawiane mi pytania. Wiedzcie, że przekładam śmierć nad uchylenie się od prawdy“.

Nie przeczuwając podstępu udał się w otoczeniu przybyłych i Jana z Chłumu, który go na krok nie odstępował, na dwór papieski.

Wpowadzili Husa na salę, gdzie byli zebrani kardynałowie. Jeden z nich zapytał: „Co powiesz o swoich błędnych naukach, które rozsiewałeś w Pradze?

Hus z uszanowaniem dla obecnych, ale śmiało odpowiedział:

„Gotów jestem raczej umrzeć jak żyć i uczyć kłamliwie. Jeśli kto mi dowiedzie, że w moich naukach jest fałsz, z pokorą wyznam, żem zbłądził“.

Kardynałowie kiwnęli tylko głowami i wyszli, zostawiając Husa w otoczeniu uzbrojonej straży i wiernego przyjaciela Jana z Chłumu. Przeszło kilka godzin. Zebrali się znowu kardynałowie, ale już w innej sali pałacu; pytani byli oskarżyciele Husa, a także kilku jego przyjaciół. Po naradzie wyszedł do sali, gdzie Hus znajdował się, marszałek dworu papieskiego i zwracając się do Jana chłumskiego mówi: „Rycerzu, możesz iść dokąd chcesz, a Jan Hus zostanie“.

Wierny przyjaciel uniósł się gniewem, poszedł do samego papieża, przy którym jeszcze pozostawali kardynałowie, i zaczął wyrzucać, że pomimo szacunku, jaki ma dla papieża, takie postąpienie z Husem, uważa za wiarołomstwo, przypominał wypowiedziane na pierwszej audyencyi przez papieża słowa i groził, że podniesie głos przeciwko każdemu, kto ośmieli się złamać list ochronny. Papież tłomaczył się. „Bracia moi — wskazując na kardynałów mówił — dobrze wiedzą, że ja nic nie rozkazywałem“.

Tegoż wieczora Husa okuto w kajdany i odprowadzono do mieszkania jednego kanonika, w którem przebywał 8 dni. Dnia 6 grudnia przewieźli Husa do klasztoru dominikańskiego, położonego na jeziorze Konstancyeńskim, i wsadzili do ciemnicy, wilgotnej i cuchnącej zakratowanej celi tuż przy kloace. Hus wkrótce zachorował, tak że obawiano się nawet o życie jego. Straż papieska pilnowała go.

Jan z Chłumu wszystko czynił, chcąc więźnia uwolnić. Jeździł z listem cesarskim do rozmaitych panów i biskupów, pokazywał go i miejskim władzom, nareszcie przybił do drzwi kościoła, w którym odbywały się posiedzenia soborowe protest, w języku łacińskim i niemieckim, głoszący, że w osobie Husa znieważono cesarza. Nic to nie pomogło. W wigilię Bożego Narodzenia przyjechał do Konstancyi cesarz. Dowiedziawszy się jeszcze w drodze o uwięzieniu Husa, rozgniewał się bardzo, i groził, że połamie drzwi więzienne i oswobodzi go. Zaraz po przyjeździe wyrzucał kardynałowi, że ośmielił się działać przeciwko jego władzy, wyjechał nawet z miasta, ale wrócił. Duchowni tłomaczyli się, powołując się na prawo kościelne, że heretykowi nie można dotrzymywać obietnicy. A kiedy cesarz zagroził, że wyjedzie z miasta, kardynałowie odpowiedzieli: w takim razie my rozwiążemy sobór. Zygmunt przed myślą, że sobór się nie uda, że zamierzona przez niego tak wielka sprawa, jak przywrócenie jedności w Kościele, upadnie, ugiął się; cofnął słowo, dane jednej osobie; zostawił Husa w rękach kardynałów.

Jeszcze 4 grudnia wyznaczona była przez papieża komisya, złożona z 3-ch biskupów, dla prowadzenia procesu przeciwko Husowi. Jednego dnia wzięli 15-stu świadków, których po doprowadzeniu do przysięgi pytali w więzieniu w obecności Husa. Więzień, okuty w kajdany, tak był w tym czasie chory, że ledwie mógł mówić, na co jednak nie zwrócono

uwagi. Chory prosił by mu wyznaczyli obrońcę. Prośbie tej odmówiono, powoływaniem się na prawo, że podejrzanego o herezyę nie wolno nikomu bronić. Co usłyszawszy, Hus powiedział: „Niechże moim obrońcą będzie Jezus Chrystus, który i was osądzi“. Kiedy uwięziony nieco podźwignął się z choroby, otrzymał papier, zawierający 42-ch punktów oskarżeń, z żądaniem aby nań odpowiedział. Akt oskarżający napisany był przez Stefana Palcza. Pierwsze 37 punktów wyjęte były z dzieła „o Kościele“, a ostatnie 5 — z rozmaitych listów i nauk. Pomimo choroby i wyczerpania napisał Hus prześliczną odpowiedź. W niej dowodził, że niektóre punkty złośliwie są wyjęte z jego dzieł, bo ucięte, przeinaczone, skażone; inne znowu bynajmniej nie są błędami, ale zawierają prawdziwą chrześcijańską naukę, opartą na Piśmie Św., ojcach Kościoła i wielkich świecznikach teologii średniowiecza.

W tym czasie z Pragi nadeszły wieści, które w gorszem jeszcze położeniu stawiały Husa. Jeden z jego przyjaciół magister Jakób, zwany dla swego małego wzroku Jakóbkiem, zaczął nauczać, że Komunia Święta winna być udzielana pod dwiema postaciami. I zaraz wiernym zaczął udzielać. Wielu pragskich kapłanów poszło za jego przykładem. Upomnienia i groźby arcybiskupa nie działały. Z klątwy kościelnej wyśmiewano się.

Ponieważ Hus publicznie w naukach swoich w tej materyi nic nie mówił, między jego zwolennikami nastąpiło rozdwojenie i spór. Następca jego w kaplicy Betleemskiej, kaznodzieja Gawlik, z ambony występował przeciwko Jakóbkowi. Jan z Chłumu o tem wszystkiem piśmiennie zawiadomił Husa. I ten dał wyjaśnienie: „Co do Komunii Św., to do zbawienia nie potrzeba koniecznie przyjmować pod dwiema postaciami, gdyż tak pod jedną, jak i pod drugą jest niepodzielne Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa; ale jeżeli ludzie pragną komunikować pod dwiema postaciami, kapłani niech im udzielają, bo Chrystus Pan tak udzielił i pierwsze wieki chrześcijaństwa tak praktykowały. W tem całem zajściu więcej bolało Husa, to rozdwojenie, ta niezgoda pomiędzy jego uczniami. Pisał do Gawlika: „Przez Boga proszę cię, nie przeciwdziałaj Jakóbkowi; nieprzyjaciele nasi, widząc niezgodę wśród nas, tryumfują.“ (d. c. n.)

Gawęda w podróży.

Wracając z miasta N., wsiadłem na furmankę t. j. na wóz jakiegoś gospodarza zaprzężony w ładne konie. Życzliwy gospodarz zrobił mi miejsce przy sobie, więc wdaliśmy się w pogawędkę.

„A skąd to jedziecie gospodarzu?“ zapytałem.

— Odwoziłem buraki do cukrowni.

— Aha, to plantujecie buraki?

— Tak. Mam dwadzieścia cztery morgi gruntu, i co rok sadzę morgę buraku cukrowego.

— A czemu tak mało? rzekłem, a toć na tyle gruntu, toście powinni sadzić ze 4 — 5 mórg buraku, a przynajmniej na początek ze 3 morgi.

— Kiedy zdaje mi się, że burak nie bardzo się opłaci, bo płacą tylko po 1 rb. 5 kop. za korzec.

— Jušci, to prawda, że mało płacą, rzekłem. U nas ludzie nie umieją się jeszcze jednoczyć do kupy w społecznej działalności, a przecież zagranicą plantatorzy buraków mają swoje wielkie związki i tak się rządzą, że nie pozwolą się wyzyskiwać. Nie fabryka im, ale oni cukrowni nakładają warunki, a jeżeli cukrownia nie chce przystać na ich żądania, to przestają plantować. Cukrownia wtedy musi ustąpić i postąpić, bo inaczej musiałaby stanąć. Za burak biorą po 1 rb. 20 kop, wytłoków dostają $1^1/_2$ centnara, a na wadze mają swego człowieka, aby kontrolował wagę fabryczną i nie dał się wyzyskać. U nas przeciwnie —i mało płacą—i dają tylko centnar wytłoków za korzec i jeszcze burak nie doważają. To wszystko prawda, ale swoją drogą, mój gospodarzu, nic wam się tak nie opłaci, jak burak.

— Nie wiem, rzecze gospodarz, bo ja potrzebuję mieć po 15 i 20 korcy żyta i pszenicy z morga, ale dodaję sztucznego nawozu.

— A więc obliczymy, rzekłem, to się najlepiej przekonamy — bo widzicie, nasi gospodarze to w tem bardzo błądzą, że nie mają kalkulacyi, to jest rachunku w głowie, a tymczasem w gospodarce wszystko powinno być oparte na ścisłem obliczeniu i wyrachowaniu.

Pszenicę naturalnie siejcie, bo się wam bardzo opłaci, ale weźmy żyto: 15 korcy żyta po 5 rb. uczyni 75 rb., na zasiew odejdzie za 5 rb. na sztuczny nawóz 10 rb., czyli, że ogółem macie sprzętu za 60 rb., słoma także coś warta, ale przecież z 24 mórg to słomy macie dosyć. Gnój słomiasty nie wiele wart, więc o słomę nie powinno wam się rozchodzić.

A teraz buraki. Jeżeli u was się rodzi po 15 — 20 korcy zboża, to i buraków urodzi się 150 do 200 korcy. Weźmy 150 korcy po 1 rb. 5 kop. uczyni 157 i pół rubla. Te 17½ rb. porachujmy na sztuczne nawozy pod burak, superfosfat i saletrę, które ogromnie popłacają pod burak — pozostaje ogółem za burak 140 rb; a za żyto 60 rb, więc z buraków wypada przeszło o 2 razy większy dochód. Nie prawda?

— Toć niby tak, ale i słoma coś warta, a przytem ile to pracy przy buraku, a pielenia, a kopania, a odwożenia.

— Właśnie i o tem chciałem powiedzieć' że ludzie się pracy boją, pracować nie lubią, ale wy, gospodarzu, nie rachujecie jeszcze innych korzyści z buraka. A liście czy to nic nie znaczą? przecież z 3 mórg to macie 600 centnarów liści, więcej prawie niż gdybyście obsieli pole seradelą lub jaką mieszanką — i dobra to pasza na mleko w dodatku do słomy i siana; a wytłok — z 3 mórg to macie 450 centnarów wytłoku, t. j. ogromny dół wytłoku, który w dodatku do paszy suchej ogromnie pędzi mleko. A kiedy wam się w waszej gospodarce tyle paszy przysporzy, to możecie śmiało trzymać o jedną krowę więcej, zamiast 4 krów, utrzymacie 5 krów, a przecież każda krowa u dobrego gospodarza, jakim wy jesteście, powinna dać rocznie przeciętnie 100 rb dochodu. A i gnoju będzie wtedy więcej, i to nie byle jakiego, słomiastego, ale dobrego, pożywnego. To wszystko sowicie wam zapłaci za pracę przy pieleniu, rwaniu i odwożeniu buraków.

Przytem, uważcie, że po buraku doskonale wam się uda pszenica już bez gnoju, a i potem jeszcze przez kilka lat ziemia, długimi korzeniami buraków uprawiona, będzie wam obficiej wszystko rodziła. To wszystko rozważywszy, drogi gospodarzu, weźcie się do plantowania buraków na szerszą skalę, nie leńcie się, a zobaczycie, jak wam się cała gospodarka podniesie.

(D. n.)

JEREMIASZ.

Przyszedł Chaldejczyk jak tygrys krwi chciwy,
I powlókl ludzki lud do Babilonu;
A Jeruzalem rozburzył i spalił.
Zamilknął prorok, jak łuk bez cięciwy,
Usiadł dumając na gruzach Syonu
I jęknął czasem gdy ból go rozżalił;
I zdjął dłoń z oka i w niebo zapłakał:
Ludu mój, ludu! gdzieżeś ty się podział?
Jakaż cię przepaść przedemną schowała?
A nad nim orzeł libański zakrakał,
Co krwią ociekłem piórem się przyodział
I w dziobie kawał niósł ludzkiego ciała
I rzekł Jeremiasz: Gdzie źródła Hebronu
Wieczorna schadzka Izraela córek,
Kędy pląsały one, jak gazele?—
I u stóp jego żałobnego tronu
Wybiegło w słońca blask dwoje jaszczurek
I wszczęło taniec w rozgrzanym popiele
I zmartwiał prorok i dalej narzekał:
„O Panie! w czynach swych bądź pochwalonym,
Lecz gdzie Twój kościół, gdzie kapłanów hymny?“
A szakal w gruzach świątyni zaszczekał
I na ołtarzu usiadlszy spalonym
Zawył. Z ołtarza jeszcze szedł słup dymny.
I rzekł Jeremiasz: „gdzież są wojownicy?
Gdzieżeś ty, królu, gdzie twoje hetmany?
Czy i w twej piersi tkwią wrogów oszczepy?
A w tem nietoperz z przełomu ciemnicy
Wyleciał piszcząc i tłukł się o ściany
I rwał się w pętach, jak Judzki król ślepy!
A prorok, twarzą upadłszy na ziemię,
Ciałem złamany i duszą złamany,
Nie chciał już Boga o nic więcej pytać.
I w swojem sercu uczuł straszne brzemię —
I zdało mu się, że wszystkie szatany
Zaczęły nad nim i śmiać się i zgrzytać.
I odstąpiła go wszelka pokora,
I krzyknął w grozie: „Tyś Ojcem, Jehowo!
A własne syny wytępiłeś z szczętem!“
I spojrzał w górę. Zeschła sykomora
Z podartą korą, z potarganą głową,
Nad nim zwęglonym wahała się prętem.
A latorośli mnóstwo z jej korzenia
Pięło się w słońce zielono i zdrowo
I ziemię, którą zniszczyła pożoga,
Znów świeżych liści wieńcami ocienia
I przyozdabia je nadzieją nową, —
Ujrzał to prorok i pojął myśl Boga.

Kornel Ujejski.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Francya.

D. 4 października przybył do Nantes ks. arcybiskup Utrechtu Gerard Gul w towarzystwie ks. kanonika Kenninka. Ks. arcybiskupa na stacyi kolejowej przywitał proboszcz ks. Fâtome wraz z prezesem parafii. Ks. arcybiskup zwiedził kościół, a następnego dnia uczestniczył w uroczystem nabożeństwie i bierzmował. Do Bierzmowania przystąpiło 42 osoby. Ks. arcybiskup przyjął parafię w Nantes pod swoją juryzdykcyę.

Niemcy.

W Bonn zmarła d. 17 października bardzo dobroczynna pani i gorliwa chrześcijanka Józefina vom Rath, urodzona Bouvier, wdowa po ś. p. radcy tajnym, profesorze dr. Grerhardzie vom Rath. Od roku 1889 zmarła Józefina vom Rath była założycielką i główną współpracowniczką w rozwoju zgromadzenia Sióstr poświęconych pieczy chorych, ubogich i sierot. Instytucyom dobroczynnym wyświadczała wiele dobrego. Życie jej poświęcone było uczynkom miłosiernym. Pogrzeb odbył się d. 20 z. m. Uczestniczyło w nim bardzo liczne grono znajomych i ludu—ks. biskup Moog wypowiedział mowę.

Poznajmy prawo.

Oprócz tego wójt gminy obowązany jest wykonywać wszystkie obowiązki włożone na niego przez ustawy i szczególne przepisy.—

Dalej prawo przepisuje (§ 217) że „wójt gminy obowiązany jest bezwarunkowo wypełniać wszelkie prawne zlecenia naczelnika powiatu, władz sądowych i wszelkich innych władz, wydane w zakresie spraw do nich należących.

W ważniejszych sprawach o czem będzie mowa później, wójci obowiązani są naradzać się z pełnomocnikami i sołtysami (§ 218).

Ludzie spokojni, a tem bardziej jeśli to są prawdziwi chrześcijanie, którzy miłują Prawo Boże i pełnią je, nie potrzebują być przymuszani do zachowania porządku, szanują oni i władzę świecką, będąc jej posłuszni we wszystkiem, co się nie sprzeciwia Prawu Bożemu — pomnąc na słowa Piotra św. (V, 29): „trzeba więcej słuchać Boga niż ludzi", ale pomnąc i na to co powiedział Paweł św. (do Tytusa III. 1): „Przypominać im, aby zwierzchnościom i władzom byli ulegli i posłuszni, gotowi do każdego dobrego uczynku".

Są jednak i tacy ludzie, co potrzebują kary — ta tylko od złego odstraszyć ich zdoła. Dlatego i wójtom gmin dana jest władza karania za mniejsze przewinienia — nie zaprzątając głowy wyższym urzędom. O tem § 219 tak mówi:

„Za mniej ważne wykroczenia policyjne, popełnione przez osoby władzy wójta gminy podległe, wójtowi gminy służy władza ukarania najwyżej dwudniowym aresztem lub karą pieniężną, nie przenoszącą jednego rubla. Nie będących w możności uiścić się z nałożonej na nich kary pieniężnej, wójt gminy może skazać na dwudniową conajwyżej robotę publiczną, nie rozciągając wszakże tego ostatniego środka do osób z pod tego rodzaju kary wyjętych według prawa".

Zapyta kto, a jaki użytek wójt jest obowiązany zrobić z pieniędzy za kary pobieranych? Otóż prawo określa: „Kary pieniężne nakładane przez wójtów gminy na zasadzie 219 artykułu, a także przez sołtysów na zasadzie art. 227 winny postępować do ogólnej kasy gminnej".

Należy zapamiętać, że wójt winien wydać pokwitowanie—jako pieniądze otrzymał, o które należy się od niego upominać i tylko za pokwitowaniem takowe płacić.

Artykuł 220, dla ułatwienia wójtowi spełnienia ich obowiązków, rozszerza ich władzę gdy głosi:

„Wójci gmin mają prawo:

żądać okazania sobie legalnych świadectw od osób przejeżdżających i czasowo w gminie przebywających;

przywoływać do stawienia się w urzędzie gminnym każdego mieszkańca gminy i

odbywać rewizye po domach i zabudowaniach prywatnych w przytomności dwóch sołtysów.

Widzimy więc, że cały porządek w gminie zależy od tego, czy wójt jest dobrym człowie-

kiem i przytem, czy zna swoje prawa i obowiązki i czy chce pracować dla dobra ogółu. Źle dzieje się w tej gminie, gdzie wójt wybrany dla kieliszka jest tylko do noszenia pieczęci „za cholewą“ i podpisywania papierów, albo nawet do przykładania pieczątki zamiast podpisu. Tam złodziejstwo, handel potajemny wódką, a zatem i pijaństwo, bijatyki aż do zabójstwa będą uchodziły bezkarnie. Tam sołtysi, jako pomocnicy takiego wójta nie będą dbali o porządek po wsiach. Szkódnicy, zaorywacze miedzy i t. p. będą używali swobody a zato spokojni mieszkańcy będą wciąż niepokojeni. Tam drogi i mosty będą w opłakanym stanie. Wiele więc zależy od wyboru dobrego wójta. Wtedy każdy gminiak ma sumiennie załatwione interesa w gminnej kancelaryi i bez nadzwyczajnych opłat t. j. nie potrzebując płacić łapówek pisarzowi. Wtedy wójt nie tylko wezwany pociągnie awanturników do odpowiedzialności, ale i sam pilną będzie zwracał uwagę, by porządek i ład panował w gminie. Wtedy i zebrania gminne będą się odbywały spokojnie, bo gminiacy, ufając wójtowi, chętnie zgodzą się na jego propozycye i grosza i pracy nie pożałują dla dobra ogółu, wiedząc, że grosz ich nie będzie zmarnotrawiony, ani dobra wola nadużytą. Jak jest w twojej gminie, bracie gminiaku?[1]) Jakimi względami kierowałeś się przy obiorze wójta? Może pokrewieństwo, nadzieja korzyści jakiej albo kieliszek skłoniły cię, byś głosował za tym a nie za innym? A może rozumiałeś, że ten, za którym głos twój dajesz, jest człowiek rozumny, że kocha prawdę i sprawiedliwość, a więc, że nie da się przekupić, że nie będzie żałował czasu i trudów dla dobra ogółu? Jeżeli te ostatnie pobudki tobą bracie kierowały przy obiorze wójta, postąpiłeś po obywatelsku. I jeśli temi pobudkami kierowali się inni wyborcy, choć nie znam waszego wójta, śmiało jednak powiem: „dobrego macie wójta!“

Zastanów się też, bracie gminiaku, jak rozległy samorząd ma gmina. Wójt wybrany przez ogół i obok ogólnych obowiązków ma przedewszystkiem obowiązek wypełniać postanowienia zebrania ogólnego. Pomyśl więc, jak dobrze musi być w tej gminie, gdzie jest dobry wójt i zebrania gminne mądre czynią postanowienia?

(d. c. n.)

[1]) Nie obrażaj się, że cię gminiakiem nazywają, dbaj tylko, byś był dobrym gminiakiem, byś swoim rozumem, miłością bliźniego i dobrą wolą przyczyniał się do uszlachetnienia i do dobra ogółu.

Adwokaci robotników.

Do wielu nędz, jakie trapią robotników fabrycznych, należy zaliczyć ich niezaradność w prowadzeniu spraw o wynagrodzenie za poniesione uszkodzenia przy pracy. Zwykle sprawy tego rodzaju robotnicy oddają adwokatom. Adwokaci jednak bardzo często nadużywają położonego w nich zaufania i wyzyskują swoich klijentów. Związek fabrykantów petersburskich zebrał dane statystyczne, z których wynika, że w 1500 sprawach o wynagrodzenie — robotnikom i ich rodzinom dostała się tylko czwarta część zasądzonej sumy, resztę wzięli adwokaci. Bywają i takie wypadki, że robotnik nic nie dostaje, wszystko bierze jego adwokat.

Wprawdzie prawo zastrzega jako honoraryum adwokackie tylko 10 procent od sumy wygranej; ale nikt nie może skontrolować niesumiennych adwokatów, którzy mając od robotnika zupełną plenipotencyę działania, wikłają go w sieci wyzysku i bogacą się kosztem jego ciemnoty i nędzy. Robotnicy tedy powinni być ostrożni w dobieraniu adwokatów, nie ufać słodkim słówkom obiecującego złote góry obrońcy, ale powierzać swe interesa ludziom uczciwym i pewnym.

Kanał Panamski.

Dnia 10 października wysadzona została w powietrze za pomocą dynamitu ostatnia przeszkoda oddzielająca ocean Atlantycki od Spokojnego. Czytelnicy nasi wiedzą, że Północna i Południowa Ameryka połączone są ze sobą wązkiem pasmem lądu zwanem przesmykiem Panamskim. Ten wązki przesmyk oddziela od siebie dwa olbrzymie oceany. Otóż przed kilkudziesięciu laty postanowiono prze-

kopać przez ten przesmyk kanał i połączyć obydwa oceany, aby ułatwić komunikacyę i uniknąć dalekiego objeżdżania okrętami naokoło Ameryki Południowej, co połączone jest nie tylko z kosztami ale i z niebezpieczeństwem.

Kanał Panamski już prawie ukończony został. Jeszcze tylko pozostało wysadzić w powietrze ostatnią minę i rozwalić tym sposobem ostatnią przeszkodę, nie dopuszczającą połączenia dwóch oceanów. Aktowi temu chcieli amerykanie nadać formę uroczystą. Przeprowadzono drut elektryczny od kanału Panamskiego aż do Białego Domu czyli gmachu prezydenta stanów zjednoczonych w Waszynktonie, i kiedy d. 10 października prezydent Wilson nacisnął w swoim gabinecie guzik elektryczny, w tejże chwili — o 500 mil odległa mina w kanale Panamskim wybuchła i góra ziemi i skał wyleciała w powietrze. Pozostaje teraz ostatecznie uporządkować kanał i oddać go do użytku publicznego. Odtąd stosunki handlowe, finansowe, przemysłowe a nawet i polityczne w Ameryce muszą uledz znacznej zmianie. Życie ekonomiczne koncentrować się będzie właśnie około kanału Panamskiego, na morzu Antylskiem, które już dziś nazywane jest morzem śródziemnem amerykanów.

Przekopanie kanału Panamskiego było przedsięwzięciem olbrzymiem, wymagającem nadzwyczajnej energii, wytrwałości i nakładów pieniężnych. Cały przesmyk Panamski jest jedną olbrzymią skałą. Trzeba więc było skalne góry rozbijać dynamitem i gruzy z pogruchotanych gór wywozić w doliny. Co miesiąc zużywano przy tej robocie milion pudów dynamitu. Do roboty używano olbrzymich maszyn. Najpierw wiercono w skałach świdrami wielkie na osiem metrów głębokie otwory, w które zakładano naboje dynamitowe. Po wybuchu takiego otworu robiło się wydrążenie podobne do pokoju mieszkalnego. Gdy i tę wielką grotę rozwalono dynamitem, rozpadała się w gruzy cała góra.

Przez dziewięć lat ostatnich pracowało przy kanale Panamskim po 50 tysięcy ludzi dziennie. A jeżeli dodamy do tego rodziny robotnicze, przekupniów, rzemieślników i t. p., to przekonamy się, że 200 tysięcy żyło ludzi z kanału Panamskiego podczas jego budowy.

Kronika.

KRAJOWA.

— Z Dumy Państwowej. W dniu 28 października r. b. Duma Państwowa po feryach letnich wznowiła swe posiedzenia. Ważniejsze projekta nowych praw, wniesione do rozstrzygnięcia Dumy są:

1) o nietykalności osobistej, mieszkania i tajemnicy pocztowej;

2) o zmianie przepisów przy przejściu z jednego wyznania na drugie;

3) o gminach staroobrzędowców i sektantów;

4) o wprowadzeniu nowego prawa o szczepieniu ospy;

5) o ustawie aptekarskiej;

6) o urządzeniu cmentarzy i krematoryów a także grzebaniu i registracyi zmarłych;

7) o wynagrodzeniu robotników poszkodowanych wskutek nieszczęśliwych wypadków, a także tych, którzy utracili zdolność do pracy w zakładach przemysłowych i technicznych;

8) o zabezpieczeniu wypoczynku normalnego dla pracujących w zakładach rzemieślniczych;

9) o wypoczynku normalnym dla pracujących w sklepach, składach i kantorach;

10) o wprowadzeniu samorządu w Królestwie Polskiem;

11) o przekształceniu policyi w Państwie;

12) o zastosowaniu na Królestwo Polskie i kraj Nadbaltycki prawa o polepszeniu losu dzieci nieślubnych. Najwyżej zatwierdzonego w d. $3/_{16}$ czerwca 1902 roku.

13) o nowej ustawie leśnej;

14) o nowem prawie o zebraniach i związkach;

15) o eksploatacyi komunikacyi telefonicznej;

16) o szkołach początkowych;

17) o wprowadzeniu powszechnego nauczania;

18) o żeńskich seminaryach nauczycielskich;

19) o zmianie i dopełnieniu ustawy kasy emerytalnej nauczycieli ludowych i nauczycielek;

20) o utworzeniu sądu okręgowego w Łodzi.

— Katastrofa kolejowa. Dnia 29 października pociąg kijowski, nadchodzący do Warszawy o godzinie 7 m. 20 rano, wpadł na pociąg IV-tej klasy, idący z Mławy. Katastrofa nastąpiła tuż za mostem, koło cytadeli. Rozległ się straszny huk zderzenia i trzask łamanych wagonów. Równocześnie dały się słyszeć przeraźliwe krzyki i wołania o pomoc.

Żołnierze z cytadeli i przechodnie natychmiast pośpieszyli na miejsce katastrofy.

Przybyłym przedstawił się okropny i zgrozą przejmujący widok. Połamane i potrzaskane wagony pociągu z Łap, tworzyły jedną olbrzymią masę, z pod której dobywały się rozpaczliwe jęki.

Zajęto się natychmiast wydobywaniem rannych z pod gruzów. Równocześnie wezwano pomocy Pogotowia ratunkowego, które też zjawiło się niebawem w sile czterech karetek i ambulansu automobilowego wraz ze wszyskimi lekarzami i prezesem na czele. Liczba zabitych wynosi 6 osób; są to przeważnie robotnicy kolejowi. Pozatem 22 osoby odniosły śmiertelne rany, 15 lżejsze. Wśród rannych przeważają Żydzi.

— Kasy chorych. Według danych, gromadzonych przez inspekcyę fabryczną, stan organizacyi kas chorych w kraju naszym w d. 14 paź. był następujący: kas czynnych w gub. warszawskiej było 2 dla 769 robotników; w gub. kaliskiej 3 dla 972 robotników; w gub. kieleckiej 1 dla 1 tys. 510 robotników; w gub. suwalskiej 1 dla 319 robotników; najwięcej kas chorych funkcyonuje w gub. piotrkowskiej, gdyż 29, uczestniczy w nich 14 tys. 197 robotników i 7 tys. 860 robotnic.

Wogóle do organizacyi kas chorych przystąpiono już we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego; wybory pełnomocników dla omówienia ustawy kas odbyły się: w gub. warszawskiej w 63 fabrykach; w gub. piotrkowskiej w 47 fabrykach; w gub. kieleckiej w 7 fabrykach; w gub. łomżyńskiej w 2 fabrykach; w gub. lubelskiej w 5 fabrykach; w gub. płockiej w 1 fabryce; w gub. kaliskiej w 21 fabrykach i suwalskiej w 4 fabrykach.

W gub. warszawskiej organizacya kas chorych od dwóch miesięcy nie posunęła się naprzód, gdyż robotnicy warszawscy postanowili dążyć do stworzenia jednej kasy dla całej Warszawy; takie samo żądanie kasy ogólno miejskiej wystawiają robotnicy Włocławka, Lublina, Radomia i kilku innych miast.

— Na flotę. Minister marynarki zwrócił się do Izby państwowej z przedstawieniem wyznaczenia na r. 1914 77,752,549 rb. na budowę okrętów bojowych i udoskonalenie fabryk zarządu marynarki.

— Dochód z loteryi. Według projektu ministeryum skarbu, spodziewany na r. 1914 dochód z loteryi klasycznej Królestwa Polskiego ma wynosić 278 tys. rb. Jestto dochód stały, utrzymujący się w tej normie od 3 lat z rzędu.

— Za rozruchy włościańskie. Izba sądowa w sprawie rozruchów włościańskich, które wydarzyły się w r. 1905 w gub. Mińskiej, pow. borysowskim i którym towarzyszył zbrojny opór przeciwko urzędnikom akcyzy i policyi i zamach na ich życie, skazała z liczby 21 oskarżonych: czterech na 10 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw, pięciu na więzienie w terminach krótszych, dziesięciu zaś uniewinniła. Sprawę jednego z oskarżonych odłożono, drugiego zaś umorzono.

— Dżuma. W Nowoczerkasku na folwarku Kałacz zmarły na dżumę dwie osoby, na folwarku Gromosławsk również dwie. Na folwarku Gromosławsk poddano kwarantannie 10 domów, których mieszkańcy uczestniczyli w pogrzebie zmarłego na dżumę.

— Wybuch wulkanu. W Azyi w górnym Ałtaju w odległości 94 wiorst od Kuzniecowa rozpoczął się wybuch wulkanu.

— Wykrycie olbrzymiej kontrabandy. W Sosnowcu wykryto skład hurtowy kontrabandy przy ul. Targowej № 18, należący do Abrama Joskowicza, w postaci jedwabiu, koronek, zegarków złotych i t. p., wartości 42 tys. 500 rb. Mieszkańców domu, w którym wykryto kontrabandę, aresztowano.

— Nauczanie powszechne w gub. suwalskiej. W obrębie suwalskiej dyrekcyi szkolnej projekt zaprowadzenia nauczania powszechnego przyjęty został we wszystkich miastach i w 32 gminach z liczby 92-ch znajdujących się w obrębie gub. suwalskiej. Ogółem ma być otwartych 172 szkół nowych. Najwięcej zamierzono otworzyć w pow. sejneńskim (50), w którego obrębie dotąd jest zaledwie 25 szkół początkowych. Wszystkie gminy w pow. sejneńskim, które zgodziły się na zaprowadzenie nauczania powszechnego, uchwaliły otworzyć wszystkie szkoły odrazu w r. 1914. W roku 1914 w obrębie dyrekcyi szkolnej suwalskiej funkcyonować ma w ten sposób 434 szkoły początkowe, do skompletowania zaś całkowitej sieci szkolnej pozostanie jeszcze 609 komletów szkolnych.

— Seminaryum nauczycielskie w Łowiczu. Władze szkolne przesłały do urzędu powiatowego m. Łowicza zapytanie, czy miasto mogłoby zaofiarować 4 morgi ziemi pod seminaryum nauczycielskie i pod wzorową przy niem szkołę dwuklasową. Sprawa ta ma być w tych dniach rozpoznawana na posiedzeniu radnych miejskich. „Łowiczanin“ oświadcza się za tym projektem, wykazując, jak liczne korzyści osiągnie miasto z istnienia w niem seminaryum nauczycielskiego, w którem kształcić się ma z górą 300 młodzieńców.

ZAGRANICZNA.

* Piętnastoletni morderca. W Sniatynie robotnik Tomaszczuk w poszukiwaniu 10-letniego syna Pawła, który zniknął d. 9-go b. m., znalazł w chlewie 15-letniego Wasyla Rawluka w ubraniu zaginionego.

W policyi Rawluk zeznał, że zamordował Pawła Tomaszczuka, aby zabrać jego ubranie; powalił go na ziemię pod pozorem zabawy, związał mu ręce i nogi i udusił, a następnie, aby upewnić się o jego śmierci, pchnął go jeszcze nożem. Po zamordowaniu chłopca zabrał jego ubranie, a zwłoki zamordowanego, przy pomocy młodszego brata, wrzucił do Prutu, gdzie je też następnie znaleziono. Podobno już w porze letniej zniknęli w Śniatynie dwaj chłopcy, których śladu dotychczas nie znaleziono. Obu braci, których ojciec za morderstwo przesiedział 28 lat w więzieniu, odstawiono do więzienia w Kołomyi.

* Milionowe sprzeniewierzenie. W hiszpańskiem ministeryum handlu wykryto sprzeniewierzenie, sięgające 75 milionów. Suma ta dotyczy należności, niewypłaconych za różne roboty publiczne.

* Stany Zjednoczone i Meksyk. „Daily Chronicle" donosi, że Stany Zjednoczone postawiły swoją armię na stopie bojowej i koncentrują ją forsownie na granicy Meksyku. Przedstawicielowi Stanów Zjednoczonych, Lindtowi, polecono, aby wezwał Huertę do zawarcia pokoju z rewolucyonistami meksykańskimi, aby tym sposobem ułatwić dokonanie prawidłowych wyborów nowego prezydenta.

* Turcya a Grecya. Usiłowania Turcyi, aby przeciągnąć rokowania pokojowe z Grecyą, spełzły na niczem. Pisma dzisiejsze donoszą, że rząd grecki wezwał energicznie Wysoką Portę, aby poleciła delegatom swym zakończyć rokowania w ciągu 14 dni; w przeciwnym razie Grecya użyje środków represyjnych.

* Nota austryacko-włoska. „Corriere della Sera" donosi, że Austrya i Włochy wystosowały do Grecyi notę, w której żądają: 1) aby rząd grecki ułatwił pracę komisyi międzynarodowej dla południowej Albanii, gdyż komisya zakończyć ma swoją działalność dn. 30 listopada, t. j. w terminie oznaczonym przez konferencyę londyńską. 2) aby Grecya wycofała wojska swoje z terytoryum albańskiego do dnia 31 grudnia r. b. co jest również przewidziane w traktacie londyńskim. Gdyby Grecya nie spełniła żądań powyższych, państwa wspomniane zachowują sobie możność postąpienia według swego uznania. Nie jest wykluczone — dodaje od siebie cytowane pismo — że połączone floty Austryi i Włoch dokonają demonstracyi na wodach grecko-albańskich.

* Ludność Berlina. Statystyka urzędowa wykazuje, że ludność Berlina od początku roku do 1 października zmniejszyła się o 11 tys. Fakt ten budzi zaniepokojenie, gdyż ubytek jest notowany po raz pierwszy w dziejach Berlina.

* Burze. Donoszą z Paryża, że na całym wybrzeżu marokańskiem szalały straszne burze. Dzienniki donoszą, że skutkiem zalania przez fale utonęło 6 parowców transportowych. Na jednym z nich zginęła cała załoga w liczbie 12 ludzi; załogi pozostałych statków zdołały się uratować.

* Lot przez Atlantyk. Wobec udatnej podróży napowietrznej francuzkiego lotnika Garrosa nad morzem Śródziemnem z Francyi do Tunisu powstał znowu w angielskich i amerykańskich kołach lotniczych projekt zorganizowania konkursowego lotu na hydroaeroplanach przez Atlantyk. Ta okoliczność, że Garros bez trudu wykonał nieprzerwany lot nad morzem na przestrzeni 800 kilometrów, dowodzi, że lot nad Atlantykiem teoretycznie jest zupełnie możliwy, jeżeli przestrzeń pomiędzy Starym a Nowym Światem podzielić na etapy 800—900 kilometrów. Na lot taki ogłosił już angielski dziennik „Daily Mail" specyalny konkurs ze znaczną nagrodą 250 tys. fr. Lot ten podzielony będzie na 3 etapy, przyczem stacye zorganizowane będą na otwartem morzu, gdzie znajdować się będzie kilka statków ze specyalnemi platformami do lądowania na nich hydroaeroplanów. Komitet, organizujący ten lot konkursowy, już otrzymał zgłoszenia kilku lotników amerykańskich, w tej liczbie sławnego Robinsona, oraz kilku najgłośniejszych lotników francuskich.

* Kościoły w Ameryce. Pisma angielskie donoszą, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej znajduje się najwięcej kościołów na świecie w stosunku do liczby ludności. Statystyka wykazuje tam aż 192 tys. 729 kościołów, nie licząc kaplic i sal modlitwy. Ogólny majątek kościelny przedstawia wartość 5 miliardów dolarów. W Ameryce północnej są miejscowości, w których liczba kościołów nie stoi w żadnym związku z liczbą mieszkańców. I tak np. miejscowość Pittsford, licząca 435 mieszkańców, posiada 5 kościołów. Albany, miasto w stanie nowojorskim, liczące 100 tys. 253 mieszkańców, posiada aż 77 kościołów; Rutland, mające 13 tys. 500 mieszkańców, posiada 14 kościołów.

* Nota albańska. Prezydent rządu prowizorycznego w Albanii, Ismail Kiamil bej zwrócił się do mocarstw z notą jednobrzmiącą, w której domaga się jaknajrychlejszego zamianowania księcia Albanii i ostatecznego ustalenia granic nowego państwa, gdyż tylko w tych warunkach możliwym będzie trwały pokój. Wprawdzie międzynarodowa komisya dla ustalenia granic południowej Albanii ukończyła już od dwóch dni swoje prace, znajduje się jednak wciąż jeszcze w Erteke. Podobno w łonie komisyi panują ciągłe zatargi.

Największe oburzenie wywołuje postępowanie delegata włoskiego, który popiera jednostronnie interesy albańczyków. — Albańczycy greccy zamierzali urządzić manifestacyę sympatyi dla Włoch, jednakże władze greckie zdołały na czas przeszkodzić temu.

* Serbia i Bulgarya. Usiłowaniom posła rosyjskiego udało się usunąć ostatnie nieporozumienia, które panowały pomiędzy Serbią i Bulgaryą, tak, że niebawem będą nawiązane pomiędzy temi państwami stosunki dyplomatyczne. Obsadzenie poselstw nastąpi w najbliższych dniach. Posłem serbskim w Sofii będzie mianowany dotychczasowy poseł w Cetynii.

* Osiągnięte porozumienie. Porozumienie pomiędzy Serbią i Grecyą w sprawie Geweli zostało osiągnięte. Grecya zgodziła się na żądania Serbii. Ruch towarowy został wczoraj w całej Serbii przywrócony.

* Szukri basza. W sobotę powrócił do Konstantynopola z niewoli bulgarskiej obrońca Adryanopola, Szukri basza. Przyjęty na dworcu kolejowym przez gubernatora miasta, oraz władze cywilne i wojskowe, jenerał udał się do pałacu sułtańskiego. Szukri basza postarzał się znacznie w niewoli.

* Wybuch wulkanu we Włoszech. Obserwatoryum na Wezuwjuszu donosi, że stwierdziło oznaki, pozwalające przypuszczać blizki gwałtowny wybuch wulkanu.

* Orkan i ofiary. Orkan w Walii południowej przerwał komunikacyę kolejową. Z domów wichura poznosiła dachy i poprzewracała parkany murowane. Wiatr podnosił ludzi i przenosił ich z jednego miejsca na inne.

* Katastrofy kolejowe. W Niemczech starł się w Poczdamie zwyczajny pociąg osobowy z pośpiesznym. Kilkanaście osób rannych, sześć z nich dogorywa.

Pociąg pośpieszny z Nowego Jorku do Westerle w Ameryce wykoleił się i spadł z wysokiego nasypu. Kilka osób zabitych, 15 ciężko rannych.

* Szczęście w nieszczęściu. W pobliżu miasta Greic w Austryi oberwała się skała w chwili, gdy przechodził pociąg osobowy. Olbrzymi blok kamienny strzaskał ostatni wagon. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności z 60 podróżnych, jadących tym wagonem, tylko 10 osób odniosło poważniejsze rany.

* Znalezione zwłoki. Z Bad Gastein donoszą, że znaleziono tam na brzegu rzeki zwłoki zaginionego przed kilku tygodniami patryarchy Kościoła serbskiego na Węgrzech, Lucyana Bogdanowicza.

* Rywalizacya z Panamą? Pomiędzy licznemi koncesyami, udzielonemi przed kilku tygodniami przez republikę Kolumbia angielskiemu przedsiębiorstwu budowlanemu Pearsona, znajduje się koncesya na budowę kanału, łączącego Atlantyk z oceanem Spokojnym. Kanał ten biegnąć ma na południe do kanału Panamskiego. Do budowy jego użyte będzie dotychczasowe łożysko rzeki Atrato, która wypływa w Kordylierach po stronie oceanu Spokojnego, przecina ląd na przestrzeni 490 kilometrów i wpada do oceanu Atlantyckiego w zatoce Darien. Trudność budowy polegałaby na przekopaniu kanału przez Kordyliery, między środkowym biegiem rzeki a jedną z zatok oceanu Spokojnego.

Nowe książki.

De Goode Week (Wielki Tydzień), w drukarni A. Moleman, Zaandam 1913.—Przed paru tygodniami wyszła z druku w Holandyi książka, której tytuł przytoczyliśmy wyżej. Książka składa się z dwóch części: w pierwszej umieszczono w przekładzie holenderskim wykład Męki Pańskiej podług wszystkich czterech Ewangelistów, opracowany przez słynnego porroajalistę Le Tourneux, — w drugiej modlitwy i rozważania na Wielki Czwartek i Niedzielę Wielkanocną, wyjęte z dzieł Quesnel'a. Książeczka ta, na pięknym papierze i pięknym drukiem wydana, przeznaczona jest dla wszystkich wiernych Kościoła holenderskiego, aby w czasie Wielkiego Tygodnia, kiedy Kościół rozważa największe Tajemnice wiary, mieli podręcznik do rozmyślania i modlitwy. Tłomaczył to dziełko znany w Holandyi zmarły już S. W. H. M. Colombijn. Wydanie tego dziełka świadczy, jak bardzo Kościół holenderski dba o utrzymanie ducha pobożności ojców swoich z Port-Royal i jak nie tylko kapłani, ale i lud duchem ich żyje i umacnia się. Oby ten duch miłości Pana Boga rozwijał się coraz więcej wśród braci naszych na dalekim Zachodzie!

Gebeden voor overledenen (Modlitwy za umarłych), drukarnia A. Moleman, Zaandam.—Jest to mała książeczka, zawierająca modlitwy i psalmy za umarłych,—mały rytualik, służący do odprawiania nabożeństwa za zmarłych tak w pojedynczych wypadkach, jak i w Dzień Zaduszny. Piękny papier i druk dobrze świadczą o firmie wydawniczej.

Dział gospodarczy.

Jesienna uprawa roli.

(C. d.)

Podorywka ściernisk.

Drugą bardzo ważną przyczyną, dla której należy co rychlej podorać ściernisko — jest tępienie chwastów. Każdy gospodarz wie, co to za nieszczęście w gospodarstwie rola zachwaszczona. Nieraz daje się widzieć całą rolę gospodarza porosłą chwastem, perzem, żółtą od ognichy. Szlachetne zboże przyduszone nie może rozkorzenić się i urodzaju niema, a niezaradny gospodarz nieraz musi sprzedać swój grunt innemu, pracowitemu, który długi czas walczyć musi, nim pole oczyści z chwastów. Najczęstszą przyczyną zachwaszczenia roli jest zostawienie ścierniska odłogiem. Wtedy chwasty bujają, dojrzewają, wysiewają się ich nasiona. Gdy potem w późnej jesieni rolnik taką rolę przyorze, to nasionka ukryją się głębiej, zimują, żeby na wiosnę z nową siłą przy orce wydobyć się pod wierzch i wystąpić do walki ze zbożem. A ponieważ i rolnik i zboże walczy z chwastami, więc przyroda wyposażyła je w wielką plenność nasienia, gdyż z jednego krzewu np. maku polnego rodzi się około 50 tysięcy ziarn. I jak tu walczyć z taką falangą?

Oto przedewszystkiem należy podorać ściernisko. I to nie czekać, aż rola wyschnie, ale natychmiast po ścięciu zboża, kiedy świeża rola z pod zboża jest jeszcze w dobrym stanie sprawności, kiedy ma jeszcze sporo wilgoci. Wtedy spokładaj ściernisko, a chwasty zaraz ci wzejdą i będziesz je mógł łacno broną wydrapać. Im dłużej rola zostaje niepodorana, wystawiona na wysuszające oddziaływanie słońca i powietrza, tem bardziej zarasta chwastami, zsycha się, twardnieje i traci dobre własności, nabyte pod rosnącem na niej zbożem. Każdy dzień zwłoki przynosi stratę — pogorszenie się gleby. Nie trzeba więc czekać, aż sprzątniesz zboże, ale natychmiast po ścięciu, zboże w snopkach poustawiaj w rzędy odległe, a między rzędami ściernisko spokładaj. Kiedy zwieziesz zboże z rzędów, to i rzędy, które pod zbożem będą jeszcze wilgotne, także spokładasz.

Podoruje się zwykle od 2 do 4 cali głębokości, zależnie od potrzeby. Z tego powodu podorywki nie należy czynić pługiem zwyczajnym, gdyż taki pług zbyt trudno jest utrzymać w równej mierze i będzie szedł albo zbyt głęboko, albo znów będzie wyskakiwał z bruzdy; dlatego, podorywając zwyczajnym pługiem, należy lemiesz dobrze naostrzyć. Właściwem narzędziem do podorywki jest dwuskibowiec. Nie tylko nader pospiesznie robotę wykona, gdyż 2 morgi na dzień podorze, ale jeszcze dokona roboty równiutko, porządnie i nie trzeba przy nim namęczyć się, jak przy zwyczajnym pługu.

Ale wróćmy do chwastów. Przy podorywce nasiona dostały się w pulchną, wilgotną rolę i wschodzą. O to właśnie nam chodzi. Gospodarz nie czeka, aż te chwasty wzejdą i rozkrzewią się, ale gdy się tylko ukażą, puszcza bronę, która młode roślinki chwastów powyrywa, a wyrwane chwasty na słońcu usychają. Gdy znów wzejdą, znów należy je wyniszczyć i t. d. aż do ich wytępienia. Dla tępienia tych chwastów należy rolę pokładać bardzo płytko, na 2 cale, bo gdyby nasionka ognichy i innych chwastów poszły głębiej, to mała tylko część ich zejdzie i będzie wytępiona, a cała masa nasion będzie zachowana w roli, aby później przy jakiejś orce dostać się pod wierzch i rolę zachwaścić. Po podorywce zaraz, aby ściernisko lepiej przegniło, a chwasty prędzej wschodziły, rolę dokładnie wałujemy, o ile rola jest sucha. Gdybyśmy nie mieli dwuskibowca, a zależałoby nam na czasie, aby rolę prędko zedrzeć, możemy to uczynić kultywatorem, drapakiem lub wreszcie na słabszej roli sprężynówką, bronując w 2 kierunkach na krzyż.

Inaczej jednak trzeba obchodzić się z perzem i podobnie rosnącymi chwastami, mającymi rozłogi głębiej w ziemi. I jedynym ratunkiem przeciw tym chwastom jest podorywka ściernisk. Lecz tutaj ściernisko podorać trzeba głębiej, na jakieś 4 cale, gdzie właśnie

najbujniej znajdują się rozgałęzienia perzu. Orać trzeba takim pługiem, któryby skiby odrzucał i sztorcował, bo błędem byłoby pokład w zaperzonej roli zrobić gładko, a jeszcze zawałować — pomogłoby to do lepszego zakorzenienia się perzu, dlatego należy orać szybko, żeby skiby nie odkładały się dokładnie i płasko, ale żeby były porozrywane i jaknajwięcej nasztorcowane. Skiby cienkie w lekkiej ziemi przesychają prędko i po paru dniach mogą już brony wywlec perz, który w suchej roli luźno się trzyma, a gdy przewiędnie, staje się mniej kruchy i łatwiej daje się wywlec. Najlepszem narzędziem tutaj jest kultywator lub sprężynówka, których łapy drgające, niby palce ręki ludzkiej, perz wyciągają. Bronować należy powoli, by perzu nie rozrywać. Gdyby jedna podorywka i bronowanie nie wydobyło wszystkiego perzu z roli, tedy należy jeszcze raz płytko zaorać i resztę perzu wywlec.

Na roli zwięzłej, gdy ją się podorze, nie należy czekać z bronowaniem, gdyż ze stwardniałych skib nie możnaby perzu wywlec, ale należy natychmiast po podorywce perz sprężynówkami wywlec z roli jeszcze wilgotnej.

Inną korzyścią wczesnej podorywki jest tępienie szkodników zwierzęcych, jak np. mucha szwedzka, niezmiarka albo źdźbelnik. Ściernisko wtedy przyoruje się dość głęboko, choćby na 6 cali i jeszcze przywałować je należy, aby zniszczyć gąsieniczki i poczwarki, które siedzą w ścierni przy samej ziemi.

Zresztą w teraźniejszych czasach, gdzie gruntu mało, a tak drogi, ludzie nie kontentują się jednym sprzętem, głównym plonem swojej roli, ale chcą jeszcze drugiego sprzętu, poplonu. Dlatego dobry gospodarz nie zostawia swej roli po sprzęcie zboża odłogiem, ale zaraz ją podoruje i sieje albo szporek, który w dodatku do paszy wpływa na mleczność krów, albo rzepę ścierniskową, aby mieć więcej paszy, albo odpowiednie mieszanki z wyki, grochu, bobik, peluszki na paszę, a choćby na pastwisko dla bydła do późnej jesieni, albo wreszcie łubin lub mieszanki na zielony nawóz. Wtedy ma największą korzyść ze swego gruntu, bo i rola podorana i uprawiona nie traci dobrych swoich własności, i chwasty, jedne zamrą, a które wzejdą, wraz z poplonem wytępią się przez jesienną głęboką orkę i pożytek największy z paszy lub zielonego nawozu. Zielonka przyorana nietylko uprawia ale i doskonale wynawozi grunt pod przyszłą jarzynę.

Dzięki Bogu, już w niektórych okolicach naszego kraju, a nawet wśród maryawitów, gospodarze zrozumieli ważność najprędszej podorywki ścierniska, ale nie mając odpowiedniego narzędzia dwuskibowca, ci co mają więcej gruntu, nie mogą dać sobie rady. Nie starczy im—czasu na siew poplonów,—a szkoda! Niech więc to wszytko dobrze sobie rozważą a tak gospodarują, ażeby i rolę dobrze uprawić i największy pożytek z niej osiągnąć.

(C. d. n.)

Poradnik gospodarski.

Pytanie. Jak żywić konia, żeby był zdrów i zdatny do naszej gospodarskiej pracy, a z drugiej strony, żeby to żywienie nie nadto kosztowało. Jak w zimie najtaniej przezimować?

N. P.

Odpowiedź. Koń, kiedy pracuje, powinien być dostatnio żywiony i w tym czasie robić na nim oszczędności, byłoby wielkim błędem, podobnie jak krowa, która ma dać dużo mleka, musi być dobrze żywiona.

Paszą podstawową dla koni ciężej pracujących powinna być pasza sucha — owies i siano, przy mniejszej pracy latem możemy używać paszy zielonej, w zimie — okopowych, a zwłaszcza marchwi pastewnej.

Na konia średniej wielkości liczy się dziennie:

1) przy silnej pracy: owsa 15 do 18 funtów, siana 10, sieczki 4 do 5.

2) Przy średniej pracy: owsa 8 do 10 funtów, siana 10 do 12, sieczki 4 do 5,

3) Przy lekkiej pracy: owsa 4 do 6 funtów, siana 10 do 12, słomy 6 do 8.

Koniom ciężej pracującym dobrze dodać 3 do 4 f. śrutowanego bobiku, zamiast takiejże ilości owsa. W braku owsa dajemy zwykle żyto, do którego konie powinny być przyzwyczajone stopniowo. Żyto, jak i wszelkie inne ziarna z wyjątkiem owsa, należy uprzednio

ześrutować, a to dlatego żeby nie wywołać kolki u konia, oprócz tego, że zboże ześrutowane lepiej bywa strawione przez żołądek zwierzęcia. Szczególniej stare konie źle trawią zboże nieśrutowane i ono w całości potem widzimy w odchodach zwierzęcych. Dla śrutowania zboża, gospodarz powinien mieć śrutownik. Maszyna to niedroga, kilkanaście rubli kosztująca, a przy jej pomocy można samemu sobie zawsze zboże dla inwentarza ześrutować. Wreszcie przy lekkiej pracy można też paść otrębami żytniemi — będzie to najtaniej, gdyż np. obecnie otręby kosztują 1 rb. 60 kop centnar. Otręby mieszać należy z podwójną ilością sieczki i zmaczać wodą. Zadanie suchych otrąb wywołuje u koni tak zwany ochwat.

W zimie najtańszą paszą będzie marchew, której dajemy na krowę 40—60 fun. Marchew należy dawać całą, nie zadając sobie fatygi, by ją siekać, i zawsze surową. Ziemniaki są mniej odpowiednie dla koni, wywołują czasem kolkę — i muszą być gotowane lub parowane. Ziemniaków dajemy 20 do 30 f. Można też z pożytkiem karmić konie, w zimie stojące, burakiem pastewnym. Przy takiej ilości okopowych, 10—12 f. siana i 6—8 f. słomy jarej, konie dobrze się trzymają, jeżeli praca umiarkowana, nawet bez paszenia ziarnem. Paszenie koni okopowymi zapobiega dychawicy. Jeżeli obok okopowych pasiemy ziarnem, to należy każdą z tych pasz zadawać osobno, a nie mieszać jak to czynią nieraz gospodarze, że siekają marchew lub kartofle gotowane i mieszają razem z ziarnem i sieczką.

Poić konia należy przed obrokiem. Błąd przeto popełniają ci, co pojąkonia po najedzeniu się. Mały żołądek koński nie może pomieścić wszystkiej paszy i wtedy woda wypłukuje ją do kiszek, skąd odchodzi niestrawiona ze stratą dla gospodarza. Tylko kiedy koń zagrzany, wtedy nie należy go poić zaraz, lecz zadać mu nieco siana, po niejakim czasie po ostygnięciu napoić i wtedy zadać właściwy obrok. Podobnież zażycie konia zaraz po napaszeniu łatwo wywołuje kolki.

Ale chcąc w gospodarstwie swojem obejść się najpraktyczniej i najtaniej, najlepiej byłoby konie sprzedać, a zato kupić dobrą krowę, dla której zimową porą można przyszykować półszorki, a wiosną oprzęgać i w krowy robić. Wtedy pozbędziemy się wielkiego kłopotu utrzymania konia, który zawsze nader drogo kosztuje.

Pytanie. Czy można karmić przez oszczędność trzodę chlewną ziemniakami surowymi?

N. P.

Odpowiedź. Istotnie przy tak drogim opale, jaki jest obecnie, karmienie trzody ziemniakami gotowanymi jest przydrogie i ledwo że się opłaci. Parowanie ziemniaków już będzie tańsze — nawet w małych ilościach można parować ziemniaki w parnikach ogniskowych, który kładzie się w otwór kominka na ognisku. Pasza taka podczas zimy rozgrzewa trzodę i jest chętniej spożywana i zdrowa. Ale można karmić też surowymi ziemniakami, trzeba tylko pamiętać, żeby zachować jednostajność w zadawaniu surowych ziemniaków, bo gdy raz zadamy je ugotowane, trzeba już na surowe ani spojrzeć.

Szkoda, że w naszym kraju nie mieszają buków pastewnych, jako paszy dla trzody chlewnej. Za granicą burak pastewny niegotowany jest powszechną paszą dla trzody chlewnej.

O wynagrodzeniu za padłe i zabite wskutek chorób zwierzęta domowe.

Od czasu do czasu właściciele zwierząt roszczą nieuzasadnione pretensye o niewypłacanie wynagrodzenia za zabite i padłe zwierzęta domowe.

Otóż chcąc uświadomić osoby zainteresowane, podajemy do wiadomości, iż na zasadzie przepisów zamieszczonych w tomie XIII zbioru praw wydanych w roku 1905 i postanowienia obowiązującego wydanego przez pp. Gubernatorów, wynagrodzenie wydawane jest:

I. Za zwierzęta padłe:

1) Przy karbunkule w wysokości $^1/_3$ szacunku, jeżeli zwierzęta padną przed szczepieniem ochronnem, po szczepieniu zaś — w rozmiarze całkowitego szacunku.

2) Przy tak zwanej czerwonce u świń, wynagrodzenie wydawane jest w wysokości całkowitego szacunku, lecz tylko za te sztuki,

które padły po zastosowaniu szczepienia wywołanego koniecznością wskutek znacznego rozprzestrzenienia się choroby.

II. Za zwierzęta zabite:

1) Za konie nosate wynagrodzenie wydawanem jest w wysokości $^3/_4$ szacunku.

2) Za bydło rogate—przy zapaleniu płuc: za jawnie chore — $^3/_4$ szacunku, a za podejrzane w wysokości całkowitego szacunku; przyczem rogacizna podejrzana o zarażenie może być sprzedana na mięso, lecz musi być zabita w rzeźni pozostającej pod nadzorem weterynaryjnym.

3) Za bydło rogate przy gruźlicy — wynagrodzenie wynosi $^3/_4$ szacunku.

4) Za zwierzęta domowe przy wściekliźnie — wynagrodzenie wynosi $^3/_4$ szacunku.

5) Za zwierzęta padłe od choroby pyska i racic wynagrodzenie wydawanem jest w wysokości całkowitego szacunku, lecz tylko za te zwierzęta, które padły po szczepieniu do upływu dni 21, za zwierzęta zaś padłe od innych chorób niema żadnego wynagrodzenia. Przyczem należy dodać, iż ci tylko z właścicieli zwierząt mają prawo na otrzymanie wynagrodzenia, którzy zameldują władzy lub nadzorowi weterynaryjnemu o chorobie zwierzęcia nie później jak w przeciągu 24 godzin, w dowód czego winni żądać wydania im piśmiennego zaświadczenia; ci zaś którzy zameldują o chorobie po upływie 24 godzin — wynagrodzenia nie otrzymają.

AFORYZMY.

KRZYŻ.

Oto potęga, oto wielkość nasza —
Dobrych pociesza, a podłych przestrasza.

SERCE.

Serce musi być pełne;—jeżeli nie cnota
I nie wiara w niem mieszka, to mieszka tęsknota.

DOBROĆ.

Dobroć bez poświęcenia tem jest dla współbraci,
Czem pieczeń w jadłodajni, za którą się płaci.

J. K.

Bogu chwała!

Gdzie jest Niebo? O wysoko,
Myśl nie sięgnie tak daleko,
Orle nie dobieży oko,
Fale wiatru nie docieką.

Tam Jehowa w dziwnej chwale,
Pan wielkiego majestatu,
Słońcem stoi wiecznotrwale,
Niebieskiemu widny światu.

Próżno geniusz myśl wytęża,
Myśl w te sfery nie dolata,
Nie zrozumie głowa męża,
Co to znaczy Głowa świata.

Chwała Tobie światów Boże,
Chwali Ciebie wieczność cała,
Chwali Ciebie wszechprzestworze,
Chwała Tobie, chwała, chwała!

J. K.

Strzała.

Strzelał z łuku człek myśliwy,
Wyleciała wartka strzała
Leci, leci ponad niwy
I przez chwilę
Przeszła tyle,
Ile drogi w jednej trzeciej
Całej drogi.

Bóg jest strzelcem, jam jest strzałą,
Część przebiegłem, dwie zostało.
Cyt! za chwilę
Przeszybuję drugie tyle,
Znów za chwilę —
Jam w mogile.

J. K.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Klaudya Malinowska w Nowogrodzie. Życzenie Sz. Pani spełnimy. W śpiewniku na str. 9 istotnie zaszła omyłka, o której Sz. Pani pisze, opuszczono w ostatniej zwrotce pieśni wiersz: „Serca ofiarujemy“. W Wilnie nowa kaplica już została poświęcona i nabożeństwo przemienione; adres: Wielka 26.

Brat J. Mazurek w Lublinie. Przedewszystkiem nastąpiło przedawnienie, gdyż jest więcej jak lat 30, jak osada była sprzedana (1878 r.) wobec więc tego mowy być nie może obecnie o unieważnieniu aktu kupna i sprzedaży, gdyby nawet było pokrzywdzenie. Z drugiej zaś strony w najlepszym razie udowodnić nieotrzymania waluty — świadkami — wobec aktu rejentalnego nie można. Wobec powyższego nie radzimy występować ze sprawą sądową.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.